



**MIROSŁAW JAROSZ**

redaktor wydania

Mimo upływu lat jest wiele miejsc, nad którymi krąży widmo mrocznej przeszłości. Chodzi o niewyjaśnione dotąd zbrodnie z czasów stalinowskich. Jedno z nich znajduje się w Bolesławcu. Na szczęście są ludzie, którym przeszłość nie jest obojętna i wszystkimi siłami dążą do ujawnienia prawdy. O nich i poszukiwaniach, jakie podjęli w Bolesławcu piszemy na str. IV-V.

Dzisiejsza młodzież żyje w wolnej Polsce, a swoją radość wyraża, również śpiewając, tak jak na festiwalu piosenki studenckiej Pryzmat, o którym piszemy na str. III. ■

## ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY w Rui
- SPOTKANIE KAPELANÓW szpitali i domów pomocy społecznej
- Chrystusa Króla Wszczęświata – patronalne święto organizacji katolickich

Poświęcenie ołtarza i kościoła w parafii św. Jana Chrzciciela w Zgorzelcu

## W roku jubileuszowy

Parafia w Zgorzelcu obchodzi w tym roku aż cztery jubileusze, w tym jeden nieoficjalny.

W tym roku w parafii św. Jana Chrzciciela w Zgorzelcu mija sto lat od momentu wybudowania kościoła, 50-lecie rozpoczęcia starań o przekazanie budynku kościelnego na potrzeby katolików i 35-lecie erygowania parafii. Nieoficjalnie wiadomo też o 10-leciu pobytu ks. Mariana Oleksego na parafii jako proboszcza. – Dzisiejsze chwile są wyjątkowe w roku jubileuszu, który przeżywamy od 13 maja 2007 roku i przeżywać będziemy do maja przyszłego roku – mówi proboszcz. – Dlatego jako wspólnota parafialna pragniemy ofiarować Bogu nowy ołtarz i wszystko to, co dla upamiętnienia jubileuszu do tej chwili przygotowaliśmy. Pragniemy również Najwyższemu Panu ofiarować tę świątynię, która, choć była pobłogosławiona do sprawowania kultu katolickiego, jednak nie była uroczystie poświęcona – zapewnia ks. Marian Oleksy.

Stąd w sobotę 17 listopada obecność bp. Stefana Cichego, licznie zebranych kapłanów ze Zgorzelca i pochodzących z rodzinnej parafii oraz wiernych na uroczystości poświęcenia kościoła.

Biskup Stefan Cichy w homilii przypomniał wiernym o trzech najważniejszych miejscach

**Wsluchujmy się w Boże Słowo, bądźmy zawsze myślą i sercem przy ołtarzu, ale bądźmy także myślą i sercem przy tabernakulum – zachęcał bp Stefan w homilii**



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

w świątyni. Mają one szczególne znaczenie w liturgii poświęcenia oraz potem na co dzień w życiu kościoła. Biskup mówił o ambonie, która jest stołem Bożego Słowa, o ołtarzu – stole Pańskim, na którym dokonuje się przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, przez co ma dokonywać się wewnętrzna przemiana każdego uczestnika Mszy św. Wreszcie o tabernakulum, miejscu przechowywania Najświętszego Sakramentu, wokół

którego ma się koncentrować modlitwa poza liturgią. ■

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

## WESPÓŁ ZESPÓŁ



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

W piątek 16 listopada w parafii MB Miłosierdzia w Jeleniej Górze ks. Bogusław Drożdż, sekretarz I synodu diecezji legnickiej, przyjął do działalności apostołskiej pierwszy w diecezji parafialny zespół synodalny. Podczas uroczystej Eucharystii odpustowej członkowie zespołu parafialnego złożyli zobowiązanie do pracy w synodzie diecezji. – Deklaracja wspólnej pracy zespołów parafii to nasz duchowy dar dla Matki Bożej na odpust parafialny – zapewnił ks. Józef Stec, proboszcz. Od tej pory każdy z członków zespołu jest szczególnie zobowiązany nie tylko do aktywnej i owocnej współpracy, ale także intensywnej modlitwy w intencji synodu. ■

**Uroczysty moment złożenia wyznania wiary i osobistej deklaracji do wspólnej pracy w zespole parafialnym**

## Inwestycyjny boom



MIROSLAW JAROSZ

**Powstający na jednym z karpaczańskich zboczy największy w tej części Europy kompleks hotelowo-konferencyjny „Gołębiowski” szybko ściągnął kolejnych inwestorów**

**KARPACZ.** Około 700 mln zł chcą wyłożyć inwestorzy w Karpaczu. Dotychczas wydano już ponad 400 pozwoleń, przede wszystkim na budowę obiektów turystycznych. Procentują lata starań wszystkich kolejnych władarzy miasta. Jednak decydująca była prawdopodobnie decyzja o lokalizacji w Karpaczu

kompleksu „Gołębiowski”, który właśnie powstaje. Po zakończeniu inwestycji to właśnie Karpacz ma szansę stać się najważniejszą turystyczną miejscowością na Dolnym Śląsku. Co ciekawe, oznak podobnego zainteresowania inwestorów nie widać w sąsiedniej Szklarskiej Porębie i Kowarach.

## Strefa inwestuje

**KAMIENNA GÓRA.** Szybko zaczęła rozwijać się Kamiennogórska specjalna Strefa Ekonomiczna. Napływają do niej kolejne oferty inwestycyjne. Prowadzone są negocjacje z poważnymi inwestorami. Zainteresowanie jest tak duże, że zarząd Strefy pracuje już nad kolejną zmianą jej granic, chcąc ją powiększyć o kolejne 100 ha. Może to nastąpić już w pierwszym kwartale przyszłego roku. Na działania takie od lat czekali inwestorzy. Tylko w tym roku na zbrojenie terenów strefa przeznaczyła około 7 mln zł,

aby tereny pod inwestycje w Kamiennej Górze, Lubaniu i Nowogrodźcu były jeszcze bardziej atrakcyjne. Prace o różnym charakterze są prowadzone jednocześnie na trzech placach budowy, dwie inwestycje zostały już zakończone. Obecnie trwa przebudowa skrzyżowania na drodze krajowej nr 4 w Wykrotach. Tam również budowane jest oświetlenie dróg na terenie strefy. W Lubaniu modernizowana jest droga wewnętrzna. Zakończono już realizację budowy ulicy Przemysłowej w Kamiennej Górze.

## Ruchome lodowisko w Cieplicach

**JELEŃ GÓRA.** 14 listopada zostało uroczystie otwarte lodowisko w Cieplickim Parku Źródłowym. Na wcześniejsze otwarcie nie pozwolił padający mokry śnieg, który przeszkodził w przygotowaniu idealnie płaskiej tafli. Sztuczne lodowisko o wymiarach 20 na 30 metrów można ustawiać w różnych miejscach Jeleniej Góry i w zależności od potrzeb regulować

rozmiary tafli. Zastosowanie specjalnych środków chemicznych do chłodzenia tafli umożliwia użytkowanie lodowiska w temperaturze do plus 10 stopni Celsjusza. Cieplicki obiekt będzie stale oświetlany i dozorowany. Na miejscu będzie można wypożyczyć łyżwy. Wejście na lodowisko kosztuje tylko 2 zł, natomiast młodzież, emeryci i renciści wchodzi za darmo.

## Nowy dom dla bezdomnych

**LEGNICA.** Niestety jeszcze nie teraz, ale już za rok legnicka noclegownia dla bezdomnych przeprowadzi się w nowe miejsce. Prezydent Legnicy ma przekazać ośrodkowi budynek po byłej szkole, znacznie większy od obecnego. Dotychczas, gdy na dworze ro-

biło się chłodniej, klienci noclegowni spali nawet na korytarzach. Nowa noclegownia będzie kosztowała ok. 3 mln zł. Władze miasta mają nadzieję, że znaczną część tej kwoty uda się uzyskać ze sprzedaży budynku, w którym do tej pory mieścił się ośrodek.

## Polityczny spór o muzeum

**ZGORZELEC.** Jak już informowaliśmy, trwa spór o polsko-niemieckie muzeum w Zgorzelcu i Görlitz. Miałoby ono upamiętniać powojenne wypędzenia. Z pomysłem takim wyszły władze sąsiadujących ze sobą Zgorzelca i Görlitz. Jednak uchwałę zgorzeleckiej rady miejskiej w tej sprawie uchylił wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk z PiS, który tłumaczy, że decyzje w takich sprawach powinno podejmować Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a nie rada mia-

sta. Przeciwników projektu jest więcej, m.in. burmistrz Bogatyni oraz eurodeputowany Konrad Szymański (PiS). Zwolennikiem muzeum jest natomiast Piotr Borys członek zarządu województwa z PO. Według niego, inicjatywa władz Zgorzelca i Görlitz jest znakomita, a władze Zgorzelca nie powinny rezygnować z pomysłu powołania wspólnego muzeum. Jednak dotychczas zgorzelecka rada miejska nie odwołała się od decyzji wojewody.

## Palmiarnia jak nowa

**LEGNICA.** Ponad 100 lat temu, dzięki ofiarności legnickich obywateli, wzniesiono konstrukcję z metalu i szkła, w której umieszczono liczne gatunki egzotycznej roślinności, w tym palmy, bananowce i figowce. Po wielu latach doszło w końcu do remontu i modernizacji obiektu. 15 listopada, przekazane zostało zwiedzającym kolejne pomieszczenie legnickiej palmiarni. Już wcześniej wyremontowano tu alejki (na zdjęciu), ustawiono ozdobne ławeczki, a pośród bujnej roślinności tropikalnej zamieszkały egzotyczne ptaki. Zakończony właśnie etap remontu związany był z budową oczka, do którego po skalistej kaskadzie spływa woda, oraz tarasowej galerii, wznoszącej się ponad ocz-



MIROSLAW JAROSZ

kiem. Koszt tych prac wyniósł około 170 tys. złotych. W Parku Miejskim planuje się stworzenie większego kompleksu rekreacyjnego, który, poza palmiarnią, posiadać będzie ogród botaniczny i małe zoo.

## Odszedł do wieczności

**NOWOGRODZIEC.** W sobotę 17 listopada zmarł w wieku 75 lat i po 49 latach kapłaństwa ks. Jan Słomka, dotychczasowy proboszcz i dziekan w parafii św.

Piotra i Pawła w Nowogrodźcu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Nowogrodźcu w poniedziałek 19 i we wtorek 20 listopada.

Piąty Festiwal Piosenki Studenckiej „Pryzmat”

# Areopag wartości



ZDJEŃCIA XGW

Nad Festiwalem Piosenki Studenckiej „Pryzmat” unosi się aromat mądrości – twierdzi kleryk Tomek Ślęzyk.

Festiwal ma integrować środowisko akademickie. Wśród studentów cieszy się wielką popularnością, tym bardziej że występujące na nim zespoły prezentują ciekawy repertuar. Są piosenki wyciszone, spokojne, ale nie brakuje też żywiołowych i energicznych. – Łączy nas wspólna idea dobra – mówią uczestnicy.

– Wrażenia są i pozytywne, i zastanawiające – mówi ks. Jan Pazgan, dyrektor festiwalu. – Po pięciu latach nie da się wpaść w rutynę. Studenci zawsze albo czymś

niespotykanym rozśmieszają, albo spowodują refleksję – zapewnia.

Podczas festiwalu można było posłuchać zarówno metalicznego uderzenia, jak i tekstów poezji z krainy łagodności. – Tak brzmią barwy młodości – przekonuje ks. Pazgan.

– O to chodzi, żeby nie robić festiwalu np. w Spiżu przy wiejskiej muzyce i z papierosem, ale przy światłach, pomysłach, spotkać się, porozmawiać w środowisku studenckim – stwierdza jeden ze słuchaczy.

Nie przeszkodziło w tym nawet to, że wiele zespołów – jak przyznają sami wykonawcy – powstawało

**Każda piosenka odzwierciedla to, czym w danej chwili żyje wykonawca** zbyt późno. Najmocniej odczuli to jurorzy.

– Mielśmy parę drobnych wpadek, ale chyba da się to jakoś zatuszować – żartuje Mateusz Jaszczuk z zespołu „A czemu by nie”. – Przygotowywaliśmy się dwa tygodnie. Mielśmy dwie solidne próby. Jak na taki festiwal to trochę mało – ubolewa lider zespołu. Na co dzień można ich posłuchać w przejściu podziemnym przy ul. Złotoryjskiej w Legnicy.

– Dotychczas moim największym osiągnięciem jest granie w zakładowej orkiestrze Huty Miedzi Głogów – mówi Anka Cielecka z Głogowa, z zespołu „Niekoniecznie korzenie”. – W festiwalu biorę udział ze względu na niespełnione marzenia muzyczne i chęć zabłyśnięcia gdziekolwiek – wyznaje.

– Młodzież studencka na drodze rozwoju intelektualnego ciągle szuka, zadaje sobie pytanie o sens, o cel – zauważa kleryk Tomek Ślęzyk. – Dzięki festiwalowi wielu z tych młodych ludzi kiedyś zawita do bram świątyni, czy nawet klęknie przy konfesjonale z dużą ilością pytań. **XGW**

## JAKI TO FESTIWAL?

KS. JAN PAZGAN,  
DYREKTOR FESTIWALU

– W tym roku zauważyłem ciekawe zjawisko, po którym wnioskuję, że studenci nie chcą być sami. Jest mniej solistów. Zespoły organizują się w większe grupy. Wykonawcy chcą być z kimś. Może to jest też jakieś zjawisko nowego pokolenia, nowego rocznika. Kiedyś samotny student z gitarą i śpiewem, który potrafił ładnie zagrać i nieźle zaśpiewać. To zjawisko analizuję już nie tylko pod względem muzycznym, ale też osobowościowym czy psychologicznym.



BENEDYKT KSIĄDZYNA, JUROR

– Zespołom zależy nie tylko na przesłuchaniu, ale również na tym, co prezentują sobą i czym mogą złączyć całą publiczność, żeby być razem. Treść tych piosenek nie zawsze jest składna. Nie ukrywam, że i literacko nie najlepiej to brzmi. Właściwie stąd to moje ograniczone zadowolenie. Treści są dość chaotyczne. Oczywiście każdy próbuje przedstawić swoją wizję świata, swoją wizję życia, swój pogląd... Szkoda, że często tak smutno. Mam nadzieję, że w przyszłości będzie bardziej optymistycznie.



TOMASZ ŚLĘZYK,  
KLERYK Z WSD LEGNICA

– Odnoszę wrażenie, że w odbiorze widzów i słuchaczy każdy zespół czy artysta jest interesujący. Tym bardziej że w dzisiejszym świecie trudno jest spojrzeć na drugiego człowieka, jeśli nie jest sławny, jeśli nie stoi za nim jakaś konkretna marka. Natomiast ci, którzy skorzystali z zaproszenia i przyszli, mogą otworzyć się na bogactwo człowieka, który trochę zestresowany, z odwagą chce coś przedstawić. Moim zdaniem, przychodzi tutaj dobra młodzież.



## Do Bolesławca przyjechali historycy wrocławskiego IPN, aby ekshumować szczątki ofiar nazistowskich i komunistycznych.

tekst i zdjęcia  
**ROMAN TOMCZAK**

[rtomczak@goscniedelny.pl](mailto:rtomczak@goscniedelny.pl)

Od wielu lat wokół MDK-u znajdowano przypadkowo kości ludzkie lub całe szkielety. Ostatnio we wrześniu tego roku. Podczas ostatniej wojny mieściła się tam siedziba gestapo. Po wojnie, aż do roku 1951, więziła i przesłuchiwała tu ludzi lokalna komórka Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Dlatego poszukiwania rozpoczęto na terenie przyległym do Młodzieżowego Domu Kultury. Wstępne pomiary pozwoliły wytypować cztery miejsca, w których przeprowadzono prace ekshumacyjne.

Przed trzema tygodniami pracownicy nauki wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej pod kierownictwem dr. Krzysztofa Szwa-grzyka, przeprowadzili tu prace badawcze przy pomocy georadaru. Pisaliśmy o tym w 45. numerze GN. Urządzenie wskazało cztery miejsca o naruszonej strukturze geologicznej na głębokości ok. 1–1,5 metra.

We wtorek 13 listopada przystąpiono do ich eksploatacji, licząc na odnalezienie szczątków nazistowskiego lub komunistycznego terroru.

### Niczego nie obiecuję

Przed pięciu laty bolesławicka telewizja regionalna wyemitowała po raz pierwszy program poświęcony tajemniczym rysunkom i napisom w piwnicach Młodzieżowego Domu Kultury. Ich odkrywcą był Aleksan-

der Kościukiewicz, woźny i dozorca w MDK-u. Zupełnie przypadkowo i nieoczekiwanie skojarzył wydrapane napisy z faktami ze swojego dzieciństwa.

– Jako mały chłopak chodziłem do pobliskiej szkoły podstawowej. Od rodziców wiedziałem, że w latach pięćdziesiątych było tu ubeckie więzienie. Zacząłem przyglądać się napisom i rysunkom i w miarę możliwości zabezpieczać je przed zniszczeniem – wspomina Kościukiewicz.

O sprawie szybko dowiedział się Zdzisław Abramowicz, znany w Bolesławcu historyk pasjonat i wieloletni radny tego miasta.

– Znalazłem dwie osoby przetrzymywane tu po wojnie oraz nawiązałem kontakt z doktorem Szwa-grzykiem, pracownikiem IPN z Wrocławia – wyjaśnia Zdzisław Abramowicz.

Media także zrobiły swoje. Temat budził ich spore zainteresowanie. Udało się zorganizować przyjazd do Bolesławca grupy specjalistów i naukowców z Politechniki Wrocławskiej i tamtejszego oddziału IPN. Naukowcy zbadali teren przyległy do dawnej katowni specjalnym urządzeniem, reagującym na anomalie w warstwach geologicznych na małej głębokości.

We wtorek, tuż za murem okalającym Młodzieżowy Dom Kultury, pracownicy firmy pogrzebowej wbili pierwsze łopaty. Mimo zastrzeżeń dr. Szwa-grzyka że natrafienie na szczątki nie jest stuprocentowo pewne, robotników otaczał ciasny wianuszek fotoreporterów i dziennikarzy.

– Pracujcie wolniej, ale dokładniej. Nie wiem, czy tam będą szczątki, granat czy zwykłe śmieci. Jeśli granat, krzyknąć – apelował do robotników dr Szwa-grzyk. Na miejscu obecni byli także przedstawiciele wrocławskiego Zakładu Medycyny Sądowej i bolesławieckiego Muzeum Ceramiki oraz delegaci lokalnych władz samorządowych.

### Nici w sypanej ziemi

Kopanie rozpoczęto w trzech miejscach. – Jeżeli mie-

**Jedna z dobrze zachowanych cel w piwnicach bolesławieckiego MDK-u**

libyśmy coś znaleźć, to szczątki powinny znajdować się na głębokości najwyższej metra dwadzieścia – mówił do zebranych dr Szwa-grzyk, skrupulatnie śledząc prawie każde wbicie łopaty we wszystkich dołach po kolei.

Warstwa ziemi okazała się nader sucha i sypka, nawet na głębokości metra. Mimo przenikliwego zimna i dokuczliwego wiatru nikt nawet na krok nie odstępował pracujących. Bez przerwy błyskały flesze, operatorzy zmieniali zużyte baterie w kamerach, dziennikarze chuchali w dłonie. Napięcie rosło.

– Jeżeli znajdziemy tu szczątki ludzkie, to powinny być doskonałe zachowane – komentował na bieżąco dr Jerzy Kawecki, starszy wykła-

Światło, rzucone na mroczne dz

# Ślady z

dowca Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej AM we Wrocławiu. – Jeśli będziemy mieli szczęście, znajdziemy przy nich dobrze zachowaną odzież, guziki, a może nawet dokumenty. Pod warunkiem, że były w skórzanym portfelu – zacierał rękę dr Kawecki.

Niestety. Już po około półtorej godziny kopania doły były głębokie na półtora metra. Dr Szwa-grzyk z coraz większym niepokojem pochylał się nad wykopami. Po kolejnej półgodzinie i natrafieniu na twardą, gliniastą warstwę ziemi, nakazał odwołanie poszukiwań w tym miejscu. – To pierwszy przypadek w mojej karierze naukowej, że wskazania georadaru tak dalece odbiegają od rzeczywistości – komentował bezradnie dr Szwa-grzyk.

Ostatnią szansą na odnalezienie szczątków więźniów był katowni był czwarty wykop.

ieje bolesławieckich kazamatów

# brodni

## Gdzie są!

Georadar lokalizował go dokładnie w rogu ogrodzenia i, w przeciwieństwie do trzech poprzednich, po wewnętrznej stronie muru. Jak to możliwe, że opracom gestapowskiemu czy komunistycznym udawało się grzebać zwłoki w tajemnicy, bez świadków?

– Często czyniono to w nocy. Po drugie wszystkie sąsiednie budynki były resortowe, czyli w użytkowaniu resortu UBP. W sumie żadnych świadków – wyjaśniał dr Robert Klementowski, kierownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu.

Kopanie rozpoczęto na nowo. Odnalezienie szczątków ludzkich byłoby dla naukowców ukoronowaniem ich badań nad najnowszą historią tego miejsca. Dawałoby także możliwość godnego pochowania choćby kilku ofiar.

Po niespełna godzinnym kopaniu w dwóch miejscach jednocześnie, okrzyk „jest!” zelektryzował wszystkich obecnych na placu.

– To bez wątplenia szczątki ludzkie – mówił w skupieniu dr Kawecki, obracając w palcach kości. – Ten to kawałek miednicy, a te dwa to części kości udowej – zawyrokował.

Czekano na dalsze znaleziska. I nic. – Niestety, proszę państwa – uciął dr Szwagrzyk – nic już dzisiaj nie znajdziemy.

Świadomy, że z naukowego punktu widzenia zrobił wszystko, aby rzetelnie zbadać to miejsce, odczuwał widoczny niedosyt i pewne zdziwienie. – Po raz pierwszy nie znaleźliśmy nic po badaniach georadarem. Ale te szczątki tu są! Prędzej czy później znajdą je pracownicy budowlani okolicznych budów. Szkoda, bo nie wiadomo, co z nimi wtedy zrobią – mówił do zebranych dr Szwagrzyk. Trzy odnalezione fragmenty kości zostały zabezpieczone przez Prokuraturę Okręgową w Bolesławcu. Trafiają, tak jak znalezione we wrześniu szczątki kobiety i mężczyzny, do miejskiej kostnicy a później do badań naukowych.

## Wojnę wygramy!

Mimo niepowodzenia w poszukiwaniach, tylko media były rzeczywiście rozczarowane. Dla pozostałych osób biorących udział w ekshumacji to była tylko bitwa, przegrana w wojnie z zazdrośnie strzegącą swoich tajemnic historią.

Andrzej Olejniczak, zatrudniony w Dziale Historii Miasta

bolesławieckiego Muzeum Ceramiki, mówi, że wielkim sukcesem jest samo nagłośnienie ponurej legendy tego budynku. – Jest to ważne zwłaszcza dla najmłodszego pokolenia, które bardzo żywo reaguje na takie nowiny i coraz śmielej zaczyna interesować się historią własnego miasta i regionu – podkreśla. Natomiast dr Klementowski zwraca uwagę na niejednakowe zrozumienie tematu badań historycznych w środowisku mediów i naukowców.

– W pracy naukowej trzeba się zawsze liczyć z porażkami, które uczą pokory wobec historii oraz inspirują do jeszcze szerszych poszukiwań – powiedział nam tuż po zakończeniu ekshumacji Andrzej Olejniczak. Teraz naukowcy skupią się na staraniach zmierzających do uczynienia z części MDK-u miejsca pamięci.

– Trzeba przygotować materiały archiwalne i opracować historię miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – wyjaśnia dalszy ciąg tej sprawy dr Robert Klementowski z wrocławskiego IPN. Rozmowy na ten temat z władzami miasta jeszcze się nie rozpoczęły, ale ustalono wstępnie ich termin.

– Jeszcze w tym miesiącu zbierze się grupa osób, złożona zarówno z naukowców, ludzi osobiście

zaangażowanych w tę sprawę, jak i pracowników urzędu miasta, która wypracuje ustalenia dotyczące przekształcenia tego obiektu w miejsce pamięci narodowej – zadeklarował podczas ekshumacji Piotr Roman, prezydent Bolesławca.

## Pamięć zapisana ołówkiem

– Na całym Dolnym Śląsku nie ma już zachowanych miejsc, w których przetrzymywano więźniów w latach ostatniej wojny i kilkanaście lat po niej – zapewnia Krzysztof Szwagrzyk. W tym sensie były cele więzienne pod MDK są unikatowe.

W podziemiach MDK-u jest kilka dobrze zachowanych i ponumerowanych cel, zamkniętych metalowymi drzwiami z wziernikami i otworami do podawania posiłków. W każdej z nich, według odnalezionych świadków z Polski i Niemiec, przetrzymywano na kilku metrach kwadratowych nawet kilkudziesięciu więźniów. Spacer tędy nadal przejmuje grozą. Na pierwszym piętrze budynku do dziś znajduje się hak, na którym wieszano więźniów podczas śledztwa. Wielu z nich go nie przeżyło. Swoją ostatnią drogę zakończyli być może w zbiorowych mogiłach pod murem dawnej siedziby gestapo i UB, niedaleko kłocznego dołu.

– W budynku przez kilkanaście lat bez przerwy przesłuchiowano, katowano i mordowano wrogów politycznych. Byli to zarówno niemieccy antyfaszyści, jak i polscy patrioci. Kobiety i mężczyźni. Ludzie starzy i młodzi. Niektórzy z nich zostawili tu swój ślad w postaci dramatycznych napisów na murach cel – podkreśla dr Szwagrzyk.

Wielu nazwisk być może nigdy nie uda się ustalić. Kilka jest znanych z napisów ołówkiem na ścianach cel. „Tu siedział Padewski Mikołaj i Zych Ludwik dnia 16 X 1949 r.”.

**Mimo kilkugodzinnych poszukiwań ich efekt był mizerny. Odnaleziono trzy ułamki ludzkich kości. Nie wiadomo, czy pochodzą od ofiar więzionych w Bolesławcu**



Konferencja Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

# Lekarstwo w rodzinie

Agresja i przemoc wśród dzieci i młodzieży staje się jedną z najważniejszych przyczyn problemów wychowawczych. W Legnicy odbyło się spotkanie, podczas którego dyskutowano, jak ten problem rozwiązywać.

13 listopada w Wyższej Szkole Medycznej odbyła się jedna z czterech w Polsce rejonowych konferencji, zleconych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jej organizatorem był Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego w Warszawie wspólnie z Zarządem Oddziału Okręgowego i Miejskiego TPD w Legnicy. Jej temat brzmiał: „Kontakty bez przemocy, komunikacja bez agresji”.

– W konferencji uczestniczyło 115 osób – mówi Kazimierz Pleśniak, prezes legnickiego oddziału TPD. – Byli to przedstawiciele szkół: nauczyciele, wychowawcy, pedagodzy, przedstawiciele poradni psychologicznych, pracownicy socjalni. Wszyscy, którym leży na sercu dobro dziecka. Byli też pracownicy instytucji współdziałających: kuratorzy sądowi, policjanci i strażnicy miejscy.

Na spotkanie złożyły się: część seminaryjna, dyskusja panelowa i prezentacje programów profilaktycznych. Kilkunastu nauczycieli, wykładowców akademickich, szkolnych pedagogów i psychologów, przedstawiciel policji, rzecznik praw dziecka, nauczyciele metodycy z Legnicy i regionu wygłosili referaty i przekazali swoje doświadczenia.

– Poszukiwaliśmy sposobów, co robić, by nie było tej agresji – mówi Emilia Kurzątkowska z Bogatyni. – Spotkanie było zbyt krótkie, by dowiedzieć się wiele. Był duży przekrój tematów. Ale można je potraktować jak takie małe ziarenko wiedzy na początek. Ucieszyła mnie duża liczba młodych osób. To jest ważna sprawa, że chcą dowiadywać się czegoś nowego.

– Jako szkoła możemy w naszych programach umieszczać takie przedmioty, które pomogą studentów przygotować do dobrej pracy – mówi Jadwiga Hładuń, prodziekan Wydziału Pedagogiki w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Legnicy. – Przygotowując naszych studentów do zawodu nauczyciela, kładziemy ogromny nacisk na to, by oni czuli, że nie mogą zrzucić z siebie odpowiedzialności, ale nie mogą też brać na siebie całej odpowiedzialności za świat. Trzeba tutaj współdziałać, współ-



MIROSLAW JAROSZ

**W domu, gdzie poświęca się dzieciom wystarczająco dużo uwagi, nie ma problemów z agresją**

pracować z innymi. Musimy zrobić wszystko, by uświadomić rodzinie i reaktywować je. Dzisiejsza rodzina się rozsypuje. Szkoła otrzymuje już półprodukt, dziecko przychodzi do niej z pewnymi doświadczeniami, z plecakiem pełnym przeżyć i doświadczeń w kontaktach z dorosłymi. Dziecko już wie, że dorośli są dobrzy lub źli bądź nie mają czasu i się nim nie zajmują.

Zlokalizowanie konferencji w Legnicy nie było przypadkiem. To wyróżnienie za aktywną działalność oddziałów TPD. Wspominał o tym prezes Zarządu Głównego TPD Wiesław Kołak.

– Cieszę się, że naszą działalność dostrzeżono – mówi Kazimierz Pleśniak. – Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Legnicy przyjęło naukę Papieża jako wzór do naśladowania. Pomysł przedstawiłem podczas zjazdu krajowego TPD i wzór ten przyjęto do realizacji w całej Polsce. Według mnie, zjawisko agresji w regionie byłego województwa legnickiego zostało złagodzone – dodaje Kazimierz Pleśniak. – Jest tutaj dużo warsztatów terapii zajęciowej, środowiska kościelne prowadzą wiele świetlic parafialnych, które odgrywają znaczącą rolę. Działają grupy pozarządowe, w te działania aktywnie włączyły się samorządy. Powstały programy profilaktyczne, komisje, Caritas organizuje wypoczynek, i to wszystko ma swoje znaczenie.

MIROSLAW JAROSZ

## JAK ROZWIĄZAĆ TEN PROBLEM?

EMILIA KURZĄTKOWSKA, PRZEWODNICZĄCA KOŁA POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ W BOGATYNI

– Sposobem na przeciwdziałanie agresji jest przede wszystkim dobry dom. Dom, w którym przestrzega się zasad. To Dekalog powinien być podstawą życia rodzinnego. Dobrzy rodzice, dobre wzorce są dla dziecka najważniejsze. Dziecko musi mieć dom, otwarty dla kolegów i koleżanek, by nie musiało szukać niczego poza nim. Jeżeli tak będzie, to nawet osławione gry komputerowe czy telewizja nie będą wpływały na nie negatywnie. Zasady dobrego domu przekładają się dalej, dobry rodzic będzie dobrym nauczycielem.



JADWIGA HŁADUŃ, PRODZIEKAN WYDZIAŁU PEDAGOGIKI W WYŻSZEJ SZKOLE MENEDŻERSKIEJ W LEGNICY

– Najważniejsze jest to, żeby sobie uświadomić, że nikt z agresją wśród dzieci i młodzieży w pojedynkę sobie nie poradzi. Ani nauczyciel, ani rodzice. Wszyscy muszą działać wspólnie i systemowo, a do tego zacząć już od najwcześniejszych lat. Ważne w tym wszystkim jest rozwijanie umiejętności społecznych dzieci. Często nie mają one żadnych wzorców, żyją w rodzinach dysfunkcyjnych, występuje sieroctwo unijne (rodzice całymi miesiącami pracują za granicą), a dziećmi zajmują się przypadkowe osoby: sąsiedzi, dziadkowie lub dzieci same sobą muszą się zajmować. Stąd brak wzorców, dzieci nie umieją się zachować w różnych sytuacjach życiowych. Próbujać sobie radzić na swój sposób, w wielu przypadkach jest to po prostu agresja.



WIESŁAW KOŁAK, PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO TPD, PRZEWODNICZĄCY KRAJOWEGO KOMITETU WYCHOWANIA RESOCJALIZUJĄCEGO W WARSZAWIE

– Niedostosowanie społeczne dzieci, młodzieży i przeciwdziałanie temu jest od dawna wielką uciążliwością tych, którzy mają z nimi do czynienia – rodziny, szkoły, kościoła, grup rówieśniczych. Na podstawie wieloletnich doświadczeń udało się nam wypracować model działania, który daje znakomite efekty. Chodzi o świetlice środowiskowe. Pracują w nich specjaliści różnych dziedzin, a dzieci znajdują w nich to, czego zabrakło im w domach.



Śladem czteroosobowej rodziny pogorzalców

# Bohaterowie jednego dnia

Miesiąc temu pożar pozbawił domu samotną matkę z dziećmi. Po kilkudniowym festiwalu obietnic i szale medialnych zapewnień myślała, że szybko znajdzie nowe lokum. Do dziś mieszka u sąsiadów.

Izabela Osumek samotnie wychowuje trójkę dzieci w Brunowie. W piątek, 19 października, była w pracy. Jest fryzjerką w Lubinie. Trójka jej nastoletnich dzieci była w domu. Chciały napalić w kominku. Niesprawnym z powodu braku prądu w całej okolicy. – Odebrałam telefon z wiadomością, że mój dom się pali. Myślałam wtedy tylko o dzieciach, czy są bezpieczne. Kiedy dojechałam na miejsce, mój dom stał w płomieniach – wspomina Izabela Osumek.

Dom spłonął doszczętnie. To, na co pracowała samotna od czterech lat kobieta, w kilka godzin zamieniło się w śmierzące dymem mokre rumowisko. Mimo tej tragedii nie popadła w rozpacz. – Od pierwszego dnia mieszkańcy Brunowa zaofiarowali mi zwykłą, ludzką pomoc. Jedni proponowali mieszkanie, inni ubrania i koce. Dostałam żywność i niewielkie kwoty pieniędzy – mówi Izabela Osumek. Mimo że widok spalonego domu nie napawał optymiz-

mem, dookoła mówiono o pomocy, odwiedzali ją urzędnicy, właściciele firm, dziennikarze. – Przez chwilę nie czułam się sama. Patrzyłam na tych ludzi i wierzyłam, że wszystko się ułoży – mówi. Zgodziła się zamieszkać w domu sąsiadów, bo to przecież tylko na kilka dni. Burmistrz Chocianowa obiecał wyremontowane mieszkanie w budynku brunowskiej szkoły. Firmy, organizacje i samorządy – pieniądze na odbudowanie domu. Jednak już po tygodniu okazało się, że to wszystko nie jest takie proste. – Remont mieszkania w szkole byłby zbyt kosztowny. Zaproponowano mi znalezienie mieszkania w Lubinie. To może potrwać, a na dalsze mieszkanie u sąsiadów nie wystarczy mi już odwagi. Nawet PZU wstrzymało wypłatę odszkodowania – załamuje ręce pani Izabela.

Do tej pory wpłynęły jedynie obiecane pieniądze od chocianowskich wodociągów, KGHM-u i polkowickiego Volkswagena. Pani Iza nadal może także liczyć na pomoc zwykłych mieszkańców Brunowa, swoich znajomych i lubińskiej młodzieży, która zorganizowała koncert rockowy z licytacją fan-tów. Zebrany dodatkowo tysiąc złotych Izabela Osumek wpłaci-

ła na konto, które jednak nadal jest szczupłutkie. Szanse na szybki powrót do normalności komplikuje inny pożar, w oddalonym o kilkanaście kilometrów Kaźmierzowie. Tam też potrzebują pomocy. – Miałam rację. Szybko o nas zapomną. I znowu będę musiała radzić sobie sama – zamyśla się pani Izabela.

Te kasandryczne wróżby nie muszą się spełnić. Zależy to nie tylko od instytucji i firm, ale także od nas samych. Ludzka solidarność nie musi przecież kończyć się wraz ze zgaszeniem świateł telewizyjnych kamer.

ROMAN TOMCZAK

## ODBUDOWA

Osoby fizyczne mogą dokonywać wpłat, które wspomogą dzieło odbudowy domu rodziny Osumków z Brunowa, na konto: PKO BP SA Oddz. I w Lubinie 09 1020 3017 0000 2302 0186 7712. Osoby prawne powinny kontaktować się z Urzędem Miasta i Gminy Chocianów, tel. (076) 818 50 20, lub kontaktować się bezpośrednio z Izabelą Osumek, tel. 691 250 871.

## Zapraszamy

■ **SZKOLENIE DLA KATECHETÓW I NAUCZYCIELI** nt. „Praca z uczniem sprawiającym trudności wychowawcze”. 28–29 listopada, Legnica, Diecezjalne Centrum Edukacyjne, Prowadzący: o. dr Rafał Szymkowiak OFM Cap.

■ **POŚWIĘCENIE OLTARZA I KOŚCIOŁA** pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jakuba w Lubaniu. Msza św., 1 grudnia, godz. 11.00.

■ **UŚMIECH POD CHOINKĘ.** To akcja legnickiego TPD, prowadzona od 19 listopada do 21 grudnia. Podczas niej prowadzona będzie zbiórka darów żywnościowych, zabawek, książek, przyborów szkolnych do paczek z okazji św. Mikołaja i Gwiazdki dla dzieci z najuboższych rodzin. Dary można składać do biura Zarządu Oddziału Miejskiego TPD w Legnicy, ul. Grunwaldzka 2-20, tel. 0 76 724 51 09.

■ **KONKURS I WYSTAWA O MATCE TERESIE.** Trwa konkurs plastyczny „Naśladowujemy Matkę Teresę”. Mogą wziąć w nim udział dzieci i młodzież od lat 8, z terenu całej diecezji. Technika dowolna. Tematem powinny być działania dla dobra drugiego człowieka, opieka nad słabszymi, chorymi, niepełnosprawnymi, głodującymi, bezdomnymi, szczególnie rodzina, ochrona praw dziecka, szerzenie pokoju i miłości na świecie. Prace oceniane będą w 4 kategoriach wiekowych. Przewidziane są nagrody główne i wyróżnienia, również dla najaktywniejszej szkoły i placówki. Organizowana jest także zbiórka zdjęć, wycinków prasowych, pamiątek związanych z Matką Teresą z Kalkuty. Można wykonać albumy ze zdjęciami, kompozycje zdjęć itp. Z eksponatów zorganizowana będzie wystawa, podobnie jak z prac plastycznych. Wszyscy składający eksponaty otrzymają dyplomy uczestnictwa w wystawie a najciekawsze prace będą nagrodzone. Otwarcie wystawy nastąpi 5 grudnia w sali parafii pw. Najświętszego serca Pana Jezusa w Legnicy. Termin składania lub nadsyłania eksponatów i prac upływa 30 listopada. Adres: TPD, ul. Grunwaldzka 2-20, 59-220 Legnica. Szczegółowe informacje: tel. 076 724 51 09 i 691 670 276.

Izabela Osumek remontowała dom własnymi rękami. Spłonął w godzinę, na jej oczach



PANORAMA PARAFII

Parafia św. Judy Tadeusza w Jeleniej Górze

# Sposób na parafię

Przed kilkaset lat Dolny Śląsk zamieszkiwały różne nacje. Jednak to Polacy, którzy mieszkają tutaj od 50 lat, zbudowali kościół.

Dokładnie 4 czerwca 2007 r. minął rok od poświęcenia przez bp. Stefana Cichego nowo wybudowanego kościoła parafialnego pw. św. Judy Tadeusza w Jeleniej Górze. Dziś po dwudziestu latach pracy ks. Jerzego Gniatczyka parafia liczy ponad cztery-ście rodzin.



ZDJĘCIA KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI



**KS. JERZY GNIATCZYK**

Urodzony 28 marca 1950 roku w Nowej Rudzie. W 1975 roku otrzymał święcenia kapłańskie we Wrocławiu. Na pierwszą parafię został skierowany do Wałbrzycha. Potem pracował w Bielawie, w Polkowicach (to był czas stanu wojennego) i w Jeleniej Górze. Od 20 lat proboszcz u Judy Tadeusza. Kapelan jeleniogórskich policjantów.

**Wybudowany wspólnymi siłami kościół jest dumą parafii**

## Zaczęło się tak

– W stanie wojennym pracowałem w zagłębiu miedziowym – mówi ks. Jerzy Gniatczyk, proboszcz. – Kard. Henryk Gulbinowicz powiedział mi wtedy: nie chcę jeździć na cmentarz przedwcześnie. Pakuj się.

W ten sposób ks. Jerzy 25 lat temu trafił do Jeleniej Góry jako wikariusz kościoła garnizonowego. Mieszkał nawet w pokoju kolegi śp. ks. Zbigniewa Stefaniaka, który 2 sierpnia 1982 r. został proboszczem nowej parafii w Jeleniej Górze. Wtedy ks. Gniatczyk jeszcze nie wiedział, że niebawem przejmie jego obowiązki. Jedno, co udało się ks. Zbigniewowi to stworzenie parafii i przejęcie gospodarstwa, które w testamentie przekazała jedna z parafianek.

– Przeszedłem tutaj po mniej więcej takiej rozmowie z kard. Gulbinowiczem: „Nie boisz się?”. Jak

mam za przyjaciela Kardynała, czy Eskimosi, czy Murzyni, to mi to obojętne – odpowiedziałem. Na to Kardynał: „Ale nie myśl, że tylko Ty jesteś”.

## Trzy oddechy

Budowa kościoła przy ulicy Czamoleskiej ruszyła, a tu... proboszcz założył społeczny komitet telefonizacji osiedla (potem będzie jeszcze wodociąg, kanalizacja, gazyfikacja, komunikacja miejska, drogi...).

– To był pierwszy przypadek, że telekomunikacja zgodziła się na inwestycję w takich warunkach – mówi ówczesny honorowy prezes towarzystwa. – Wtedy przyszedł do mnie człowiek i zagadnął: „Ksiądz podobno telefonami handluje”. Panie, ja będę diabły sprzedawał, byleby ten kościół wybudować! – powiedziałem. „No to ja się tutaj niedawno sprowadziłem i jestem

budowlańcem, jakby trzeba było”. Nie lubię transakcji wiązanych. Jeżeli będzie pan miał telefon, jeżeli pan zadzwoni i nie zapomni, o czym dzisiaj rozmawialiśmy, to niewykluczone, że wrócimy do rozmowy.

– Po około trzech tygodniach dzwoni już ze swojego telefonu... Przeszedł. Za pracę trzeba płacić. Ja nie mam pieniędzy i buduję. Pan ma duży autorytet w tym mieście, ja malutki. Nie chcę jednak, by ktoś kiedyś wypominał, że młody ksiądz z powodu budowy kościoła próbował być „sprytny” kosztem ogólnie szanowanego i zanego człowieka. „Sprzedałem dom w Szklarskiej Porębie i pieniądze mam, a ksiądz buduje przeciw kościół”. I co? Ten człowiek podjął się kierowania budową. Praktycznie śp. inż. Ferdynand Kukuła wybudował ten kościół.

**KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Gdy przyszedłem tutaj, to początkowo myślałem o ewentualnej zmianie patrona parafii. Dzisiaj wiem, że to naprawdę było naiwne. Owszem, były sytuacje trudne, a czasami wydawałoby się wręcz niemożliwe do zrealizowania. Ale nie ma takich, których nie dałoby się rozwiązać pomyślnie. Dzięki Bogu, Sakramentom, posługom, I Komuniom św. itd., a przede wszystkim budowie kościoła udało się mocno zintegrować tę wspólnotę. Obecnie w parafii jest ponad czterysta rodzin, z którymi mam kontakt i widać ich zaangażowanie w życie parafii. Jest rada parafialna, stowarzyszenie rodzin, KSM, ministranci czy wspólnoty różańcowe. Dziś wiem, że niezależnie od tych tradycyjnych wspólnot i sposobów duszpasterzowania, mamy piękną parafię. Jak przystało na parafię Judy Tadeusza, staramy się wzmocnić mozaikę jeleniogórskich parafii od jak najlepszej strony.

## Zapraszamy na Msze św.

- W tygodniu godz. 18.00 (godz. 17.00 okres zimowy)
- Niedziela: godz. 9.00, 11.00 i 12.30